PROTOKOŁY PRZESŁUCHAŃ POLICYJNYCH



First published 2019 by freshamedia GmbH
Robert-Bosch-Str.32
63303 Dreieich, Germany

©freshamedia GmbH, 2019
©ARTBOOKS Sp. z o.o., 2024
©Ewa Świerżewska, tłumaczenie z języka angielskiego, 2024

All rights reserved.

ARTBOOKS Sp. z o.o.
Aleja „Solidarności" 117, l. 315
00-140 Warszawa
Tel.: +48 798 839 288
books@artbooks.pl
www.artbooks.pl

Dla tych, którzy nie mogą przestać czytać.

Witamy w *Protokołach Przesłuchań Policyjnych*

Inspektorka Hallewell miła wiele pytań do Jamesa Ecklesa i dr. Sangreya. Nie traciła czasu. Tuż po zatrzymaniu dr. Sangreya przesłuchała ich obu. Oto zapis tych rozmów.

Protokół przesłuchania policyjnego				
Nr sprawy:	Przesłuchująca:	Przesłuchiwany:	Godzina:	Pokój:
2020TT2	Inspektorka Hallewell	James Eckles	10:25	B2


Panie Eckles, jak się pan czuje? Jest pan gotowy?


Dziękuję, w porządku. Tak, jestem gotowy.


Okej. Już chwilę rozmawialiśmy, ale chciałabym jeszcze raz przejść przez główne szczegóły. Ta rozmowa jest nagrywana.


Oczywiście. Jak sobie pani życzy.


Zacznijmy od samego początku. Jak i kiedy po raz pierwszy miał pan kontakt z dr. Sangreyem?


Kilka miesięcy temu. Poprosił mnie, bym zbadał część odkrytego skarbu, należącego kiedyś do Lotterlulu.


Chodziło o książki, tak?


Zgadza się, stare książki. Jedna z nich była szczególnie cenna. Nosiła tytuł: *Elixir*.


O czym była?


Opisywała proces produkcji substancji, która tworzy rodzaj rozszerzonej rzeczywistości. Otwiera ludzki umysł i pozwala znacznie szybciej przyswajać wiedzę i fakty.


Brzmi to raczej mało spektakularnie. Szybsze przyswajanie wiedzy i faktów.



Proszę mi wierzyć, to wcale nie jest mało spektakularne! Proszę sobie wyobrazić, że czyta pani podręcznik w kilka godzin i od razu wszystko rozumie. Na przykład książkę matematyczną. Albo opanowuje pani w jeden dzień grę na instrumencie, albo nowy język.



To brzmi naprawdę niewiarygodnie.



Nie mam wątpliwości.



I co się potem stało?



Dr Sangrey przekonał mnie, abym spróbował wyprodukować wspomniany eliksir. Kazał mi zebrać zespół niezwykle kompetentnych badaczy i udostępnił nam pierwszorzędne laboratorium naukowe. I tak zaczęliśmy.



Czy na tamtym etapie wiedział pan, że książka o eliksirze nie jest oficjalnie częścią pirackiego skarbu?



Wiedziałem. Dr Sangrey poinformował mnie, że książka oficjalnie nie powinna istnieć. Podpisałem umowę o zachowaniu poufności w tej sprawie.



Czy nie wzbudziło to pańskich podejrzeń?



Nie. Być może po prostu moja dociekliwa natura wzięła górę. W każdym razie zabrałem się do pracy wraz z zespołem i nie przestawaliśmy działać, dopóki nie osiągnęliśmy celu.



Więc mówi pan, że faktycznie wyprodukowaliście ten legendarny eliksir? I działał tak, jak opisano?



Wyprodukowaliśmy eliksir i przekazaliśmy pierwsze dziesięć próbek substancji doktorowi Sangreyowi. Kilka dni później powiedział nam, że substancja działała zgodnie z oczekiwaniami.



Czy substancja nie musi być porządnie przebadana, zanim się ją komuś poda?



Tak, zgadza się.



Jednak w tym przypadku nie wygląda na to, że przeprowadzano jakiekolwiek badania.



Najwyraźniej.



Wie pan, komu podano substancję?



Kiedy dr Sangrey oświadczył, że eliksir działa zgodnie z oczekiwaniami, oczywiście zadałem mu to pytanie. Przez chwilę się zastanawiał, a potem kazał mi pójść za nim. Przeszliśmy do drugiej części budynku. Nie znałem tego terenu, bo nie posiadałem odpowiednich uprawnień bezpieczeństwa, aby na nim przebywać. Ale mimo to dr Sangrey zabrał mnie tam i to właśnie tam zobaczyłem... testerów.



Testerów? Ludzi, którzy dobrowolnie zostali królikami doświadczalnymi?



Tak mi powiedziano.



Zdaje pan sobie sprawę, że to nielegalne?



I tak, i nie. Proszę pozwolić mi coś wyjaśnić. Nie spotkaliśmy się z tymi ludźmi twarzą w twarz. Siedzieliśmy w sali i na wielkich monitorach obserwowaliśmy pięciu testerów.



I?



Na początku bardzo się zdenerwowałem. Wyraziłem swoją opinię, mówiąc doktorowi Sangreyowi, że takie metody z pewnością są niezgodne z prawem.



Co się potem wydarzyło?



On tylko pokręcił głową. Powiedział, że udział w eksperymentach był dobrowolny, a opracowanie eliksiru nie wiązało się z żadnymi interesami finansowymi. Kiedy wyraziłem wątpliwości, powiedział, że w trakcie badań ludzie przebywali na wyspie, na której obowiązuje inne prawo, a testy były legalne. Ale ja nadal byłem nieugięty. Dopiero gdy zobaczyłem, co się tam działo, moje oburzenie ustąpiło miejsca rosnącej fascynacji. To było absolutnie niewiarygodne.



Co pan tam zobaczył?



Cóż, najpierw muszę zaznaczyć, że wszyscy badani cieszyli się dobrym zdrowiem. Wyglądali dobrze. Nawet bardzo dobrze – wręcz jakby byli w euforii. Wszyscy znajdowali się razem w pokoju z wieloma książkami, instrumentami muzycznymi i sprzętem sportowym. Dwóch z nich rozmawiało w klasycznej grece. Nauczyli się tego języka w ciągu kilku godzin i wyraźnie dobrze się bawili. Następnie przeszli do nauki łaciny. Niedługo potem rozmawiali również w tym starożytnym języku, jakby był ich ojczystym. Przyglądałem się, jak ktoś inny ćwiczył rzuty do kosza. Za każdym razem zwiększał odległość od kosza, a niemal każdy rzut był celny. W pewnym momencie dotarł na drugi koniec pokoju i stamtąd celował bez pudła. Czwarta osoba grała skomplikowane utwory na pianinie. Piąta siedziała przy biurku otoczona rozmaitymi książkami naukowymi i stosem papierów. Nieustannie bazgrała wzory, jakby w szale.



I pan w to uwierzył? Czy nie mogli wszyscy udawać?



Pod koniec dnia pianista grał na najwyższym poziomie na gitarze, saksofonie i skrzypcach.



Mógł to być profesjonalny muzyk.



Proszę posłuchać, znałem wszystkich ludzi. Byli członkami mojego zespołu. Naukowcami, którzy poświęcili całe swoje

życie badaniom. Nikt z nich nie miał wcześniej takich umiejętności.



Trudno mi w to uwierzyć, ale zostawmy to na razie. Co się później wydarzyło?



Pokłóciliśmy się z doktorem Sangreyem. Nalegał, abym dotrzymał umowy i nikomu nie mówił o naszym odkryciu. Ja byłem innego zdania. Kiedy zdał sobie sprawę, że nie dam się przekonać, zmienił taktykę.



Szantażował pana?



Groził mi. A ja uwierzyłem w jego groźby. Ostatecznie nie zostawił mi wyboru. Nalegał, abym przeszedł na emeryturę. By ułatwić mi ten krok, planował również wykupienie wszystkich moich nieruchomości i dóbr.



Całego pańskiego majątku, wszystkich domów i wszystkich wynalazków.



Wynalazki były dla niego najważniejsze. Chciał absolutnie wszystkiego, co do mnie należało. I ku mojemu zdziwieniu, był tak zamożny, że mógł zapłacić mi uczciwą cenę.



Dlaczego się pan na to zgodził? Jakiego argumentu użył, żeby pana zastraszyć?



Doktor Sangrey jasno dał mi do zrozumienia, że służy Mrocznej Potędze. Takiej nazwy używał. Najwyraźniej była to prastara organizacja, mająca wpływ na wszystkie ważne instytucje niemal wszystkich krajów na świecie.



Każdy mógłby tak powiedzieć.



Nie zna go pani. Naprawdę nie jest taki jak inni ludzie. Mam duże doświadczenie i sporo wiem o ludzkiej naturze. Ale

nigdy nie spotkałem nikogo takiego jak on. Jest zdolny do wszystkiego. Radzę pani nie lekceważyć go.



Więc postanowił pan ulec jego groźbom.



Przynajmniej do pewnego stopnia. Wiedziałem, że eliksir zmieni świat. Albo zostanie użyty przez małą grupę elit, która prawdopodobnie stanie się niepowstrzymana, albo będzie dostępny dla całego świata. Co oczywiście oznaczałoby, że nasze życie radykalnie się zmieni.



Niełatwy wybór.



Tak pani sądzi? Wiedziałem od samego początku, że ta substancja musi być dostępna dla każdego. Jeśli nie, los ludzkości ostatecznie znajdzie się pod kontrolą małej grupy wszechmocnych ludzi.



Czyż nie tak właśnie jest? Z pomocą eliksiru elita mogłaby w końcu podejmować lepsze decyzje.



Naprawdę tak pani uważa?



Tak, mówię całkiem poważnie. Ale zbaczamy z tematu. Więc planował pan jakoś ukraść eliksir?



Udało mi się wyprodukować nową próbkę, zanim zostałem na dobre wyrzucony z laboratorium.



Dlaczego nie poszedł pan do mediów lub innych naukowców?



Chyba nie słuchała pani uważnie. Dr Sangrey mi groził. Pierwszą rzeczą, którą musiałem zrobić, było ukrycie się. Zapadnięcie się pod ziemię. I zrobienie tego tak dobrze, że nawet ktoś taki jak Dr Sangrey nie mógłby mnie znaleźć. Chciałem zrobić i jedno, i drugie: zapewnić sobie bezpieczeństwo, ale także uratować eliksir.



Więc go pan ukrył.



Wystawa w Muzeum Techniki zdawała się do tego idealna. Zależało im na zaprezentowaniu rozmaitych eksponatów związanych ze mną – moich wynalazków, odkryć i tak dalej. Mogłem więc umieścić tam maszynę do przechowywania eliksiru. Tylko zimne otocznie mogło zapobiec jego zepsuciu się, dlatego nie było szans na ukrycie go w przypadkowym miejscu.



Potrzebował pan zamrażarki.



Można tak powiedzieć. Ale temperatura w niej musiała być znacznie niższa niż w standardowych urządzeniu kuchennym, a chłodzenie trzeba było utrzymać na tym samym poziomie przez co najmniej kilka dni. Jednocześnie nie mogła być łatwa do otwarcia.



Maszynę można było otworzyć tylko za pomocą specjalnej kuli, prawda?



Zgadza się. Kuli danych. Ale nie chcę wychodzić przed szereg.



Okej, proszę opowiedzieć mi wszystko po kolei.



Zaplanowałem ucieczkę. Dostarczyłem eliksir do muzeum wraz z urządzeniem chłodzącym. Tam maszyna została ustawiona zgodnie z moimi instrukcjami, w pobliżu źródła zasilania. Do tego wrócę później. Mój plan był prosty: chciałem zniknąć bez śladu, a jednocześnie zostawić ślad, który doprowadziłby do odkrycia i uratowania eliksiru.



Zaplanował pan poszukiwanie skarbów. Dlaczego?



Jakie miałem inne wyjście? Mogłem napisać list do dziennikarzy lub naukowców. Jednak przyjmując, że to, co sugerował dr Sangrey jest prawdą, nie miałem pojęcia, komu mogę ufać. Nie wiedziałem, jak wielkie wpływy ma Mroczna Potęga,

o której wspomniał. Do kogo miałem się zwrócić? Kto pozostawał pod ich wpływem lub obserwacją?



Mógł pan napisać do wielu osób jednocześnie. Tajna organizacja nie może kontrolować wszystkich.



Nie, oczywiście, że nie. Ale wiedziałem, że mnie obserwują. Musiałem zaaranżować swoje zniknięcie i doprowadzić do odnalezienia eliksiru, nie budząc podejrzeń współpracowników dr. Sangreya. Wiedziałem, że jeśli komukolwiek powiem o eliksirze, rozpoczną poszukiwania, a mnie się pozbędą.



Czy nie zniknął pan już dawno temu?



Z oczu opinii publicznej, tak. Ale dr Sangrey nadal wiedział, gdzie jestem. Musiałem znaleźć sposób, żeby zniknąć z jego radaru.



Kiedy zatem pana uprowadził?



Wieczorem, przed rozpoczęciem poszukiwań skarbu. Musiałem zamówić mnóstwo ogłoszeń w gazetach. Zorganizowałem to tak, by dotarły do gazet na krótko przed drukiem – w wieczór poprzedzający rozpoczęcie sprzedaży. Ale ta ostrożność na niewiele się zdała. Tego samego wieczoru bandyci dr. Sangreya nakryli mnie w mojej kryjówce.



Tuż przed publikacją ogłoszeń?



Dokładnie. Dr Sangrey nie był w stanie zapobiec ich rozpowszechnieniu. Gazety zostały już wydrukowane. Ale mój prawdziwy plan, żeby znaleźć się w bezpiecznym miejscu, nie wypalił. Porwali mnie i zamknęli w tym lochu.



Skąd wziął się pomysł na poszukiwanie skarbów?



Zastanawiałem się, czy dr Sangrey i jego organizacja również mają słabsze strony, które mógłbym wykorzystać na swoją

korzyść. Wydaje się on być niesamowicie potężny i wpływowy, ma ogromną wiedzę i dostęp do dużych pieniędzy. Próbowałem znaleźć coś, w czym nie był najlepszy; czego miał mniej od innych ludzi.



Zaintrygował mnie pan. Co to było?



Wyobraźnia! Wyobraźnia i kreatywność. W tej kwestii inni są przynajmniej równi, jeśli nie lepsi. Jego organizacja opiera się na wiedzy, władzy i pieniądzach. Wyobraźnia nie jest kluczowa w takim świecie. Więc wymyśliłem poszukiwanie skarbu, którego powodzenie wymagało wyobraźni. Chciałem w ten sposób dać ludziom realną szansę zwycięstwa w tym wyścigu.



Prawie się udało.



Tak, prawie.



W poszukiwaniu skarbu uczestnicy musieli znaleźć trzy elementy układanki i złożyć je razem, by połączyć się z panem w rozmowie głosowej.



Planowałem wykorzystać to do ujawnienia lokalizacji eliksiru i kuli danych. Ale ponieważ zostałem niespodziewanie porwany, wciąż miałem przy sobie kulę danych. Dlatego dzieciaki musiały najpierw uwolnić mnie, zanim mogły podjąć próbę uratowania eliksiru.



Wreszcie zaczynam rozumieć. Jeszcze tylko dwa pytania i to wszystko na dziś.



Śmiało.



Dlaczego urządzenie chłodzące nie było od samego początku podłączone do zewnętrznego źródła zasilania? Wtedy nie byłoby takiego pośpiechu, by je znaleźć.



Eliksir ma drugiego wroga: tlen. Maszyna musiała być szczelna, aby substancja się nie zepsuła. Jednak z powodu ograniczeń czasowych nie byłem w stanie zbudować maszyny, która byłaby zarówno szczelna, jak i mogła korzystać z zewnętrznego źródła zasilania. Proszę mnie źle nie zrozumieć. Teoretycznie to nie jest duże wyzwanie. Jednak nie mogłem nikomu powiedzieć, co robię i musiałem poradzić sobie z tym, co miałem pod ręką.



Więc kiedy wkłada się kulę danych, urządzenie automatycznie łączy się z zewnętrznym źródłem zasilania, utrzymując niską temperaturę, jednak plomba jest zerwana i maszyna nie jest już szczelna.



Dokładnie. Po włożeniu kuli danych maszyna się otwiera. Tlen dociera do eliksiru i stopniowo zmniejsza jego skuteczność. Zostaje około pięciu godzin, aby przenieść eliksir do innej maszyny, która zarówno chłodzi, jak i chroni przed tlenem.



Takie maszyny nie stoją na każdym rogu.



No nie, ale mam podobne w moich warsztatach.



Tych warsztatów już niewiele zostało.



No niestety. Przetrwał jeden czy dwa. Tak czy inaczej. O co chciała pani jeszcze zapytać?



Czy wie pan, co się stało z obiektami testowymi? Gdzie są ludzie, na których testowano eliksir? Jak się mają? Czy efekty się utrzymują?



To naprawdę ważne pytania. Ale tak się składa, że są to również te, na które nie znam odpowiedzi.



Kto wie, może efekty utrzymują się tylko kilka dni, a potem znów wszystko się zapomina.



To całkiem prawdopodobne. Może są też jakieś skutki uboczne. Nie wiem. A co dr Sangrey miał na ten temat do powiedzenia?



Dowiem się tego, jak go zaraz przesłucham. Na razie dziękuję za pomoc, panie Eckles. Skontaktuję się z panem.



Cała przyjemność po mojej stronie.

Protokół przesłuchania policyjnego				
Nr sprawy: 2020TT2	Przesłuchująca: Inspektorka Hallewell	Przesłuchiwany: Dr. Sangrey	Godzina: 10:55	Pokój: B5


Doktorze Sangrey, muszę pana poinformować, że ta rozmowa jest nagrywana.


Jaki doktorze?


Czy wyraża pan zgodę?


Na co? Co ma pani na myśli, mówiąc nagrywana?


Że będzie zapisana.


Nie wiem, czego ode mnie chcecie. Kim pani w ogóle jest?


Doktorze Sangrey, w co pan gra? Spotkaliśmy się już wcześniej.


Z pewnością nie. I nie nazywam się Sangrey.


Co jest? Naprawdę chce się pan bawić ze mną w kotka i myszkę?


A teraz wychodzę.


To będzie trudne.


Niech mi pani zdejmie te kajdanki.


Właśnie dlatego przykuliśmy pana do stołu.


Kim pani jest? Czego ode mnie chce? Pieniędzy? Chce je pani wyłudzić?


Niech pan nie zgrywa głupa.


Nie wie pani, kim jestem?


Najwyraźniej nie. Niech mnie pan oświeci.


Musi pani wiedzieć, inaczej by mnie pani nie porwała.


Załóżmy, że pan nie wie, kim ja jestem, a ja nie wiem, kim pan jest.


Wolne żarty.


Wreszcie w czymś się zgadzamy. Jak pan ma na imię?


Niech mi pani pozwoli odejść.


To ja zacznę. Nazywam się Hallewell. Jestem inspektorką policji, główną detektywką na tym komisariacie.


Policja? Jesteś obieraczką!


Że co?


Głupia obieraczka. Niewiarygodne.


Mogę zapytać, o co chodzi z tą obieraczką?


Służąca Roberta Peela[1]. On za tym stoi? Za kogo on się uważa? Lepiej, żeby się pilnował. Zniszczę go. Jego kariera właśnie dobiegła końca. Jerzy będzie zadowolony, że ma mnie po swojej stronie.


Jerzy?

---

[1] ROBERT PEEL – brytyjski polityk, premier Wielkiej Brytanii w latach 1834-1835 oraz 1841-1846, uważany za reformatora policji miejskiej w Londynie. Słowo *peel* w języku angielskim oznacza: *obierać*, a *peeler* to *obieraczka*. W języku potocznym na londyńskich policjantów mówi się *peeler* (za: Wikipedia, przyp. tł.)



Jerzy Czwarty. Nasz król.



OK, wystarczy, doktorze Sangrey. Więc odmawia pan składania zeznań. Koniec. W takim razie nie marnujmy już więcej czasu.



Niech mi pani pozwoli odejść.



Nadwyrężył pan moją cierpliwość. Koniec na dziś. Wkrótce jeden z moich współpracowników odprowadzi pana z powrotem do celi.



Niech pani posłucha, Hallewell, czy jak tam się pani nazywa. Skoro jest pani jedną ze sług Peela, pewnie jest pani toryską, prawda? A może ma pani własny mózg?



Nie mam pojęcia, o czym pan mówi, ale oczywiście mam własny mózg.



Czas torysów u władzy dobiegł końca. Rok 1830 będzie rokiem wigów, słyszy pani? W zamian za wolność, pozwolę pani być częścią naszego sukcesu.



Rok 1830? Co za bzdury. Usłyszałam już wystarczająco dużo, doktorze Sangrey. Kończę nagrywanie.

Police Interrogation Record				
Nr sprawy: 2020TT2	Przesłuchujący: Inspektorka Hallewell	Przesłuchiwany: James Eckles	Godzina: 11:05	Pokój: B2


Witam ponownie, panie Eckles.


Witam, inspektorko.


Jako że moja rozmowa z doktorem Sangreyem okazała się znacznie krótsza, niż zakładałam, a pan nadal tu jest, skorzystam z okazji, by podzielić się z panem jego przepełnionym wyobraźnią zeznaniem.


Przepełnionym wyobraźnią?


Zdecydowanie. Czy nie mówił pan, że brak wyobraźni to słaby punkt doktora Sangreya?


Co powiedział?


Twierdził, że nic nie pamięta. Ale to nie wszystko. Zachowywał się, jakby był rok 1830.


Ha! Niewiarygodne. Muszę przyznać, że jestem zaskoczony.


Jego opowieść była naszpikowana najróżniejszymi bzdurami. Nazwał mnie „obieraczką”. Kiedy zapytałam, co to ma być, wyjaśnił, że jestem sługą niejakiego Roberta Peela. Gadał dalej o torysach, wigach i królu Jerzym Czwartym. Jeśli to nie przejaw bujnej wyobraźni, to co?



Robert Peel? Niesamowite. Może i jest w tym trochę wyobraźni, ale poza tym to fakty historyczne.



Słucham?



Robert Peel jest uważany za ojca założyciela policji miejskiej w Londynie. Jeśli się nie mylę, policja londyńska została zreorganizowana do nowego formatu około 1830 roku. Liczyła wówczas mniej więcej tysiąc funkcjonariuszy. Główne wejście do siedziby znajdowało się tuż obok miejsca zwanego Scotland Yardem. Już wtedy ludzie nazywali policjantów „peelers" lub „bobby", zdrobnieniem imienia Robert.



To rzeczywiście niesamowite.



Doktor Sangrey jest starym człowiekiem, ale nie może mieć dwustu lat. Po co miałby opowiadać takie niestworzone historie?



Nie wiem.



Może został zahipnotyzowany? Na wypadek aresztowania.



To trochę naciągana teoria.



Tak, prawdopodobnie po prostu się z panią droczył.



Prawdopodobnie. Ale wydawał się bardzo przekonujący. Wymyślenie takiego przedstawienia zupełnie nie pasuje do jego profilu. Zagadka.



Zagadka, w rzeczy samej.



No cóż. Udało się nam rozwikłać wiele zagadek, dlaczego teraz miałoby być inaczej? Miłego dnia, panie Eckles.



Pani też, pani inspektorko. Pani też.

Podoba Ci się ta książka i chcesz pomóc w jej rozpowszechnieniu?

Oto, jak możesz pomóc:

1. Napisz recenzję na wybranej przez siebie platformie internetowej. Każda recenzja to większa widoczność i rozpoznawalność, a co za tym idzie, rosną szanse na kontynuację serii. Recenzje są super ważne!

2. Powiedz znajomym, nauczycielom, w księgarni, w bibliotece, w klubie czytelniczym itp. o Timmim Tobbsonie. Wszystkie księgarnie i biblioteki powinny wiedzieć o tej książce i mieć ją w swojej ofercie.

Niezależnie od tego, w jaki sposób zdecydujesz się pomóc: Dziękuję bardzo!

Z serdecznymi pozdrowieniami,

J. I. Wagner